

JAN KIENIEWICZ

<https://orcid.org/0000-0002-3580-9112>

Wydział Artes Liberales, Uniwersytet Warszawski

Koniec historii jest do pomyślenia wyłącznie w przypadku zagłady naszej cywilizacji<sup>1</sup>. *Homo sapiens-demens* potrafi doprowadzić do takiej degradacji środowiska, że stanie się ono dla życia śmiertelną pułapką. O ile oczywiście wcześniej nie przetrzebi rodzaju ludzkiego jakaś pandemia cofająca nas do stanu sprzed rewolucji neolitycznej. Czy może tylko przemysłowej? Niejeden już autor wnosił prorocтва o nieuchronnym nowym średniowieczu! W tym drugim przypadku mam na uwadze cywilizację europejską, która nadała szczególnie sens historiografii. Czyli zakładam trwanie świata, ale czy spodziewam się nowej jego postaci?

Sens myśli o końcu historii byłby jasny, gdyby miała nastąpić korekta paradygmatu rozwoju. Jeśli nie ludzkości, to przynajmniej jednej cywilizacji. Mam na uwadze pozornie niewielką zmianę, czyli wejście na odmienną drogę wytwarzania i podziału, co wiązałbym z przyjęciem innego paradygmatu nauki. Myślę o swego rodzaju pozytywnym następstwie katastrofy, polegającym na konieczności skorygowania idei i praktyki rozwoju. Co oznaczałoby nie tylko inne gospodarowanie zasobami, ale też odmienne sformułowanie sposobu interpretacji świata.

Taka wizja postkatastroficzna odpowiadałaby na pytanie postawione przez Yuvala Hararię: algorytm czy świadomość?<sup>2</sup> Zastrzegam się jednak przeciw ideologicznej interpretacji katastrofy. Nie widzę bowiem niczego pozytywnego w programach zmierzających do likwidacji kapitalizmu. Czas utopii minął, stoimy przed wyzwaniem realnymi. Myśl o kontynuacji trajektorii naszej formy istnienia wydaje mi się również utopią, która podobnie jak radykalizm lewicowy prowadzi do zagłady. Nie zakładam jednak czarnego scenariusza, czyli ludzkiej niezdolności do kontrolowania korekty postępowania. I oczywiście nie byłby to wariant *historical fiction*, w którym wyobrażamy sobie dzieje Europy np. bez reformacji i oświecenia...

---

<sup>1</sup> Oczywiście nie mam na myśli koncepcji Francisa Fukuyamy.

<sup>2</sup> Y.N. Harari, *Homo Deus. Krótka historia jutra*, Kraków 2018 (oryg. ang. 2015).

To mając na uwadze, chcę wskazać na dwa obszary, w których historiografia będzie moim zdaniem szczególnie aktywna. Używam tego trybu orzekającego w przekonaniu, że jeśli my historycy nie podejmiemy aktualnych wyzwań, stracimy podstawę społecznego uznania. W szczególności polska historiografia stoi przed tym dylematem, dalsze negowanie zagrożenia tak ekologicznego, jak i tożsamościowego doprowadzi do wyeliminowania zgody na jej utrzymywanie, pozostawiając otwarte pole dla wszelkich postaci dyletantyzmu i manipulacji. Historia profesjonalna nie jest potrzebna propagandystom.

Uważam, że historiografia nasza ma sens i przyszłość jeśli podejmie dwa wyzwania współczesności. Są one dobrze rozpoznane, ale zarazem poważnie obciążone przez polityczny woluntaryzm. Mam na myśli po pierwsze tworzenie narracji o przeszłości uzdolniających do budowania społecznych projektów na przyszłość<sup>3</sup>. Jest to zarazem świadome działanie na rzecz umacniania więzi narodowej. Więź ta jest zagrożona w Polsce od co najmniej dwu pokoleń i nie służy jej wszelkiego rodzaju „polityki historyczne”<sup>4</sup>. Powiedziałbym nawet, że w niektórych przejawach są one wręcz potwierdzeniem jej rozpadu. Równie jednak istotne będzie wyjście badań historycznych w stronę kompleksowych analiz wpływu środowiska na przebieg przekształceń ustrojowych<sup>5</sup>. Ten drugi aspekt też jest uwikłany w różnego rodzaju interpretacje polityczne i projekty ideowe, co skutecznie paraliżuje poważną refleksję nad nim.

Oba zadania uważam za komplementarne i dziejowo istotne. Zwątpienie o roli historyka we współczesnym świecie może się wydawać naturalne, w istocie jest przede wszystkim naszą kapitulacją. Rezygnacja z obowiązku dążenia do prawdy, tak istotnego dla istnienia wspólnoty, byłaby zdradą powołania<sup>6</sup>. Dlatego określiłem swoje stanowisko

---

<sup>3</sup> Podjąłem ten problem w jeszcze niedrukowanym artykule *Przeszłość jako przyszłość: wymyślona, zmitologizowana, zaklamana?* O tym, jak go widziałem w momencie innego przełomu zob. J. Kieniewicz, *Jedność stanowczo niepożądana*, DN 13, 1981, 4, s. 139–142. Najdziwniejsze, że to puściła cenzura, ale też mało kto pewnie zwrócił wtedy uwagę na moją wypowiedź.

<sup>4</sup> Pisałem o tym w J. Kieniewicz, *Więź narodowa a przynależność cywilizacyjna. Przypadki, prawidłowości i złudzenia*, „Przegląd Powszechny” 1986, 5, s. 169–181; a kwestię zagrożenia zwłaszcza w: idem, *Zagrożenia polskości*, w: *Nurty życia społecznego. Studium Kultury Chrześcijańskiej*, Warszawa 1987, s. 82–91, przedruk w: idem, *Ekspansja. Kolonializm. Cywilizacja*, Warszawa 2008, s. 145–155.

<sup>5</sup> J. Kieniewicz, *Odpowiedź na wyzwania przyszłości*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 45, 2015, s. 117–126; zob. idem, *Dziki mąż, krajobraz i perspektywa zwrotu ekologicznego*, w: *Ekologia interdyscyplinarności*, red. J. Axer, M. Konarzewski [w druku].

<sup>6</sup> J. Kieniewicz, *On the historian's answerability to the future*, PH 110, 2019, 1, s. 73–81.

jako ekohistoryczne<sup>7</sup>. Mam na uwadze rozważanie równocześnie ekologicznego i ekonomicznego aspektu działań podtrzymujących egzystencję systemów społecznych.

Z tej perspektywy patrząc, pozwalam sobie na kilka refleksji o tym, co powinniśmy pilnie robić<sup>8</sup>. Pierwsze i oczywiste to pilnowanie solidności warsztatu. Drugie natomiast to wyjście poza opłotki historii krajowej. Jest bowiem obowiązek badania historii Polski (w licznych zakresach tego pojęcia), ale też konieczność przyjęcia jedynie sensownego jej uprawiania w wymiarze powszechnym. Postulat nie nowy, ale wyjątkowo na czasie. Oczywiście, uważam za konieczne postawienie sobie na początku podstawowego pytania o naszą zdolność obywatelskiego potraktowania postawionych pytań. Musimy uwierzyć w gotowość do wspierania naszą pracą zdolności do rozwiązywania stojących przed nami problemów. W jakimś sensie jest to powtórzenie sytuacji, w której historiografia znalazła się po 1945 r. Dziś jednak trzeba uwzględnić wymiar globalny wyzwań i rozwiązań.

Jest to zarazem postulat upowszechnienia historii środowiska oraz historii cywilizacji. Szłoby mi jednak o to, aby te podejścia znalazły miejsce we wszystkich badaniach historycznych. Uprawianie swoich poletek na uboczu nie przynosi skutków, jakich powinno się oczekiwać od historiografii w obecnych czasach.

Nie jestem powołany do mówienia o słabościach. A zwłaszcza o tych związanych z wszelkiego rodzaju rankingami. Siłę historiografii mierzyć trzeba jej zdolnością do wypełnienia przyznanej jej roli. Z tym jednak, że odrzucam wizję służebności, a więc historiografii zaspokajającej dowolnie wyrażone zamówienia społeczne. Historiografia obywatelska jest w powinności innego rodzaju, ma swemu społeczeństwu służyć prawdą, a nie pochlebstwem. Wyznaję pogląd, że znaczenie naszej pracy zależy przede wszystkim od nas samych. Z tej też racji, myśląc o potrzebie historii, uzasadniam ją przekraczaniem podziałów dyscyplinarnych<sup>9</sup>.

W szczególności sposób odnosi się to do naszej podstawowej działalności, czyli badań nad historią Polski. Potrzebą chwili jest dostrzeżenie potencjału, który tkwi w tym, co uznajemy za naszą przeszłość. Jak wspomniałem, polega on na tworzeniu wizji przyszłości jako niezbędnej

---

<sup>7</sup> J. Kieniewicz, *Ekohistoryk wobec wyzwań przyszłości*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, 1, s. 65–80.

<sup>8</sup> Zwróć uwagę, że w przeszłości dyskutowaliśmy nad tym wielokrotnie np. J. Kieniewicz, *Czy historia ma jeszcze sens*, „Arka” 29, 1990, s. 36–37; por. mój głos w ankiecie „Białe plamy” w historiografii polskiej na progu XXI wieku, „Arcana” 6, 2001, s. 8–11.

<sup>9</sup> J. Kieniewicz, *Dziedzictwo natury i tożsamość narodowa. Wstępne pytania i wątpliwości*, „Przegląd Humanistyczny” 2018, 2, s. 143–154.

---

dla formowania się więzi narodowej. Ale jednocześnie staje przed nami wyzwanie związane z koniecznością znalezienia sposobu zasadniczej zmiany postępowania w obliczu coraz wyraźniejszego napięcia między ludźmi a środowiskiem<sup>10</sup>. Historiografia nasza powinna się poczuwać do podjęcia kwestii skąd i jak mamy zaczerpnąć konieczne do tego inspirację i energię. To rozumiem jako zadanie podstawowe. Tego się po nas spodziewam. Do takiej postawy czuję się zobowiązany.

---

<sup>10</sup> Por. J. Kieniewicz, *Looking for a New Civilizational Paradigm*, w: U. Vinokurova, *Ecosophy. A Response to the Global Climate Change*, Warszawa 2019 (Artes Liberales Lectures 3), s. 37–41.